№ 7. Dąbrowa Górnicza, Piątek 7-go Stycznia 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy / 10 fenigów / 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy / 10 fenigów / 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 6 stycznia.

Moskale popuszczają.

Zdementowane kłamstwa rosyjskie.

Postępy w Czarnogórze.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Ruchliwość wojenna w Galicyi wschodniej i na granicy bessarabskiej osłabła wczoraj istotnie. Nieprzyjaciel trzymał chwilami nasze pozycye pod ogniem działowym, ale piechota jego nigdzie akcyi nie rozpoczynała.

Także na innych częściach frontu północno-wschodniego nie zdarzyło się nic o znaczeniu szczególniejszem.

Na froncie włoskim.

Na froncie Pobrzeża ogień armat nieprzyjacielskich przybierał miejscami na sile. Na północ od Dolje wojska nasze odparły znowu krwawo kilka ataków wroga i utrzymały się w ten sposób przy zdobytej pozycyi.

Na terenie granicznym tyrolskim odbywały się żywsze walki działowe w odcinkach Buchenstein i Riva.

W Czarnogórze.

Na północ od Berane i na zachód od Rożaj wojska armii jen. Kövesza znajdują się w pomyślnie posuwających się naprzód atakach przeciw Czarnogórcom.

W okolicy Bocche di Cattaro zaczęła się w ostatnich dniach obustronna czasowa działalność artyleryi.

Pozatem położenie pozostało niezmienione.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie.

Na froncie zachodnim miejscami żywe walki działowe. Miasto Lens było w dalszym ciągu ostrzeliwane przez nieprzyjaciela. Próba ataku nieprzyjacielskiego na granaty ręczne na północny wschód od Le Mesnil z łatwością unicestwiona.

Atak eskadry latawców nieprzyjacielskich na Douai był bezskuteczny. Wojskowi lotnicy niemieccy zestrzelili dwa latawce angielskie.

Na wschodzie.

W Gald (?) na południe od Jakobstadt wysunięty posterunek wywiadowczy musiał być cofnięty przed przeważającemi siłami nieprzyjaciela.

Pod Czartoryskiem wysunięte posterunki rosyjskie zostały zaatakowane i odrzucone.

Na Bałkanach.

Nic nowego.

Na kłamstwa Moskali.

WIEDEŃ 6 stycznia (T. B. K.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Pochodząca z Petersburga depesza Biura Reutera donosi, że miasto Czerniowce zostało ewakuowane i że wszystkie panujące nad miastem wzgórza zostały obsadzone przez Moskali. Samo przez się rozumie się, że jest to kłamstwo od początku do końca. Nastrój ludności w Czerniowcach jest jak najpewniejszy siebie, życie na ulicach jest zwyczajne. Moskale stoją tam, gdzie się znajdują od miesięcy. Na granicy państwa na wschód od Czerniowiec ani jeden żołnierz rosyjski nie podszedł bliżej. Zamiary, jakie koła petersburskie chcą rozsiewaniem tego rodzaju plotek osiągnąć, są tak widoczne, że w tej sprawie nie warto tracić ani jednego słowa więcej.

Małe obserwatoryum.

Śmierć pana Niechęckiego.

Poznałem pana Niechęckiego lat temu mniej więcej dziesięć w Warszawie. Był wtedy cienki i płaski, jak marynowany węgorz, a oczy świeciły mu się po dyabelsku. Rozczochrany, gwałtowny, ognisty, miał jednakże czasami plamy na twarzy, świadczące o chorobie wątroby. Piękny był jednak w swej negatywnej zapamiętałości, gdy wyrażał swój protest, bojkotując wszystko. Jego naturą, zwyczajem, metodą działania było nie chcieć, protestować, bojkotować, walczyć oporem i negacyą. To też słuchano go namiętnie, gorąco oklaskiwano, uwielbiano.

Jak to bywa z sekciarzami, biegł po jednej linii, nie patrząc w bok, ani przed siebie. Wtedy nawet, gdy wielu jego przyjaciół uważało, że należałoby sprawy prowadzić już bardziej pozytywnie, on ciągle wołał: nie! — nie chcę! — nie trzeba! — precz! — bojkot! — opór! Ale tych, co zobaczyli, że nie można ciągle żyć przeczeniem, była drobna garstka. Ogół, który z natury swej jest konserwatywny, bierny i prędko przyzwyczaja się, a nawet wpada w nałóg, poszedłszy raz drogą, wskazaną przez pana Niechęckiego, kroczył już nią na ślepo. Nic tedy nie robił, niczego nie chciał, wszystko przyjmował biernie, ponieważ z czasem już nawet nie był zdolny stanąć silnie w imię ciągle ponawianych w najrozmaitszych sprawach protestów i bojkotów.

Tak trwało lat dziesięć. Pan Niechęcki postarzał się, utył, wyłysiał, stracił blask oczu i siłę mięśni. Ale przy swojej metodzie trwał. „Nie" — było jego hasłem, programem, treścią życia, ideałem, rozkoszą, nałogiem, wszystkiem.

Gdy wojna wybuchła, przyjaciele zjechali się doń z całego kraju, pytając: „co robić?". Pan Niechęcki obtarł sobie lśniące czoło, wsadził w kieszenie ręce, potem wyjął ręce z kieszeni, poczem podparł sobie rękami głowę — i dumał. Trwożliwe milczenie panowało wśród wszystkich, czekających na rezultat trudnych rozmyślań i łamań pana Niechęckiego. W końcu mistrz podniósł z godnością głowę, z godnością wyciągnął w górę palec wskazujący i z namaszczeniem oświadczył:

— Nic — nic nie róbcie, nic nie myślcie, niczego nie chciejcie!

Mądra rada przypadła do smaku ludziom. Pan Niechęcki trafił w sedno, wydobył najgłębszą ideę z podświadomości mas, ucieleśnił tajemne pragnienia przyjaciół.

Świat wytężał się w nadmiernej działalności, czyny milionowych armii z ogromnym łoskotem uderzały w Europę, przerabiając ją, niwecząc i tworząc — ale pan Niechęcki i jego przyjaciele nic sobie z tego nie robili. Stali przy swym sztandarze, albo raczej siedzieli sobie wygodnie na fotelu nierobów. Tak minął miesiąc, pół roku, rok. Atmosfera świata wciąż trzymała się na poziomie najwyższego napięcia woli, powietrze było płomienne, rozżarzone i skutkiem tego ten i ów zaczął krytycznie patrzeć na bractwo śpiących Niechęckiego. Zaś tam gdzieś z dołu, skądś z jakichś kryjówek zaczęli wykrzykiwać zuchwale przeciwnicy Niechęckiego: Głupiec, szarlatan! Do roboty! Do czynu! — Grupa zwolenników jęła tajać! Pożar wojny zwolna rozgrzewał dusze, ten i ów porywał się z leżaka bierności i biegł w szeregi, do pracy narodowej, kulturalnej, jakiejkolwiek. Wkrótce, gdy ktoś z Niechęckich nawet w niczem nie brał udziału, to w każdym razie nie ośmielał się głośno wypowiadać świętego ongi słowa: nie!

Spostrzegł to hetman Niechęcki i od dawnego czasu myśl jego zaspana drgnęła. I zobaczył, że jest prawie sam. Tyle już tylko energii posiadała jego obrośnięta tłuszczem myśl, że zdołał sobie uświadomić, iż go zdradzili prawie wszyscy.

Zrozumiawszy to, rozchorował się ciężko na żołądek. Dziwnym trafem była to obstrukcya. Lekarz nakazał zażycie rycynusu, lecz Niechęcki, aby zasię hasła nie splugawić, powiedział „nie!" Nie zażył rycyny — przeto umarł.

Niech mu ziemia będzie lekką, ale już niech z niej nie powstanie. Wprawdzie zostawił niemowlę po sobie, ale że to pogrobowiec, i do tego gruźliczny, więc pewnie długo nie pożyje. I tak może zginie nareszcie w Polsce ród niechcących, niechętnych, nic nie robiących, negujących, zaprzeczeńców, leniwców, bierników, indolencyonistów, obstrukcyonistów, bojkotystów i nierobów z duszy, ciała, idei, programu, wygody, albo tchórzostwa i podłości.

Zysław.

Gdy z tarczą oni wrócą.

Ten wielki dzień, ten cichy dzień
Ogarnia myśli moje
I wiedzie je tam w szary cień,
Gdzie walk i cierpień zdroje.

Z dalekich stron, z odległych pól,
Gdzie bohaterzy giną,
Przychodzi cześć, przychodzi ból,
Łez dumy jest przyczyną.

Młodości kwiat i piersi żar
Za cudze ginie winy,
I rzuca czar, uniesień czar
Na bojowników czyny.

Matczyne łzy, matczyny żal
Wplata się w trwożną ciszę,
A mogił sznur ciągnie się w dal,
Płacz w echu szczęścia słyszę.

Czy zwiędły już, czy zmarły już
Przyszłości snów nadzieje?
Czy zeschł liść purpury, róż?
Klęski się ziarno sieje?

Nie! Przyjdzie dzień, wyśniony dzień
Dążeń, co męki skrócą.
Gdy promień słońc rozjaśni cień,
Gdy z tarczą oni wrócą!

W. La.

KRONIKA.

Przewidująca bystrość angielskich i francuskich polityków. 1 października 1914 r. powiedział Winston Churchill w otoczeniu belgijskiego króla, jeneralicyi, rajców miejskich m. Antwerpii, oraz admiralicyi angielskiej, co następuje: „Sprzymierzeńcy (t. j. Anglia i Francya) trzymają Antwerpię i utrzymają ją". To

też w trzy tygodnie potem Antwerpia padła.

15 czerwca 1915 r. powiedział tenże sam minister angielski na pewnem zgromadzeniu:

„Wojska Hamiltona i nasza flota dardanelska są tylko o mil kilka oddalone od zwycięstwa, jakiego jeszcze ta wojna nie widziała. Mówię o tem zwycięstwie, jako o czekającym nas fakcie, który tę wojnę znacznie skróci“.

Wiemy, jak to Churchill, ten minister wojny Albionu, odnosił zwycięstwa miesiąc za miesiącem. To też za zasługi położone wobec swej ojczyzny — dostał dymisyę.

Warto także przytoczyć chełpliwe głupstwo prezydenta ministrów francuskich Vivianiego, który 12 października 1915 r. powiedział w parlamencie paryskim: „Rosya przyłączy się do swych sprzymierzeńców, ażeby pomódz Serbii. Jutro rosyjskie wojskie będą walczyły tam (t. zn. na Bałkanach) z naszemi wojskami ramię w ramię“.

Jutro — miało znaczyć — na święty nigdy. To też pan Viviani poszedł na emeryturę.

Cmentarz samojazdów. W Paryżu znajduje się cmentarz samojazdów przy placu Chanute. Jest on otoczony drewnianym plotem. Burza, która w przeszłym miesiącu szalała nad miastem, połamała płot, tak, że teraz mogą tam wchodzić swobodnie zwierzęta i ludzie. Zwłoki samojazdów są pilnowane przez kilku rezerwistów, którzy nie przeszkadzają zresztą oglądać szkieletów 300 pogruchotanych maszyn. Trupy pobitych automobilów stoją i leżą rzędami jeden za drugim. Jednemu brakuje przednich kół, innym przednich i tylnych, większość klęczy na kolanach. Części żelaza są zardzewiałe, ponieważ nieszczęsne wozy wystawiono na burzę i na deszcze. Są tu i wspaniałe gruchoty, ale już nie do naprawienia, jak zapewniają paryscy mechanicy. Ale reporter paryski twierdzi, że możnaby jeszcze użyć części żelaznych samojazdów, kierownic, gum. Zresztą i straż wojskowa uznała, że cmentarz może służyć do celów patryotycznych... a mianowicie na pastwisko dla świnek, królików i kur, które też skubią trawkę wśród szanownych zwłok, zaś, gdy chcą odpocząć, włażą do wnętrza wojennych wehikułów. Niedawno podobno nawet szczenię przyszło na świat w pogruchotanym samojeździe. Reporter oburza się na taką profanacyę 300 znieważonych pojazdów wojskowych.

Korpus włoski w Albanii. Lyoński „Nouvelliste“ narzeka, że dotąd niema świeżych wiadomości o korpusie włoskim, który w Albanii wylądował. Jeżeli Włosi nie posuną się w kierunku północnym i nie uderzą na Bułgarów z flanki, to Serbowie i Czarnogórcy zostaną przez prące naprzód oddziały bułgarskie oddzieleni od wojsk pomocniczych włoskich.

„Polen“ w numerze 53-im z 1 stycznia 1916 przynosi następujące artykuły i notatki: 1815—1915, Jedność Europy środkowej jako cel kulturalno-polityczny, Podręcznik statystyki polskiej, Przyrost ludności na ziemiach polskich w w. XIX, Legiony na polu walki, Z Królestwa Kongresowego, Dola i niedola Rzeczypospolitej polskiej, Wiadomości gospodarcze, Z lektury wojennej, Drobne notatki.

Adres Redakcyi: Wien I, Wipplingerstr. 12. Numer 60 h., kwartalnie 7 k.

Z Dąbrowy.

W sprawie odczytów piątkowych. Sekcya oświatowa „Ligi Kobiet“ zawiadamia, że pierwszy odczyt po świętach odbędzie się dn. 14/I.—16 r., o czem nastąpi osobne zawiadomienie.

Z Sosnowca.

Z kursów humanistycznych. Kierownik kursów humanistycznych w Sosnowcu p. Leon Rygier z dniem 10 stycznia r. b. rozpoczyna cykl wykładów o Stanisławie Wyspiańskim Również na tych kursach p. Michał Pankiewicz rozpocznie wykłady z historyi w przyszły wtorek, a tymczasem będzie miał wstępny wykład z historyi powszechnej, na który prawo wejścia służy wszystkim słuchaczom kursów. Kursa humanistyczne p. Rygiera zwróciły na siebie uwagę prasy zamiejscowej. Podały o nich dłuższe lub krótsze wiadomości zarówno pisma prowincyonalne jak i stołeczne; pomiędzy innemi „Świat“ warszawski, w rubryce „Na widowni“, zamieścił podobiznę ich założyciela i kierownika. Dowiadujemy się, że cieszą się one stałem powodzeniem.

Gratyfikacye noworoczne. Za przykładem komitetu żywnościowego w Sosnowcu, który wypłacił przed świętami tytułem gratyfikacyi swym pracownikom od 15 do 50 rubli, dowiadujemy się, że również Zarząd elektrowni miejskiej wypłacił w tych dniach podobną gratyfikacyę swym urzędnikom i funkcyonaryuszom w wysokości od 60 do 100 procent pensyi miesięcznej. Wielkie to dobrodziejstwo dla biednych urzędników, zwłaszcza przy dzisiejszej drożyźnie artykułów spożywczych.

Szwarcownictwo nie ustaje. Pomimo wydanych przez władze niemieckie bardzo surowych przepisów i stosowaniu ostrych kar za przemycanie spirytusu, nasi „przemytnicy“ widocznie nie mogą się pozbyć tego łatwego, a popłatnego „procederu“ i ciągle go uprawiają na większą skalę W tych dniach milicya miejska ujęła znów dwóch „szwarcowników“, od których odebrano 8 litrów spirytusu. Spirytus skonfiskowano, a przemytników pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Niemiły zawód Wielu właścicieli sklepów galanteryjnych, licząc na większy pokup przedświąteczny, posprowadzało z Warszawy i zagranicy większe transporty zabawek dziecinnych, płacąc za nie gotówką Tymczasem spotkał ich niemiły zawód, gdyż zapotrzebowanie w tym roku było bardzo małe, gdyż ludzie nawet zamożni wstrzymali się od kupna na gwiazdkę niepotrzebnych i zbytkownych rzeczy.

Zaginiony. Przed kilku dniami wyszedł z domu przy ulicy Wielkiej № 28, syn wdowy Maryanny Roterowej 12-to letni Feliks i dotąd, pomimo poszukiwań matki i milicyi miejskiej, na ślad zaginionego nie natrafiono.

Dziesięciolecie Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich. W dniu 2 stycznia r. b. upłynęło dziesięć lat od założenia u nas Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich. Stowarzyszenie to liczy obecnie poważną liczbę członków, których z każdym rokiem przybywa. Stowarzyszenie to, w porównaniu z innemi wykazywało i wykazuje wielką ruchliwość, bardzo często urządza koncerty, odczyty, teatra amatorskie i t. p. godziwe rozrywki. W krótkim też czasie z członkowskich składek Towarzystwo to wybudowało bardzo ładny gmach przy ulicy Kościelnej, w którym oprócz sali teatralnej mieści się tania kuchnia dla biednych i biuro zarządu. W niedzielę ubiegłą, jako w dziesiątą rocznicę założenia tego Stowarzyszenia, w kościele parafialnym ksiądz kanonik Bożek odprawił na intencyę tej korporacyi uroczystą wotywę. Chór miejscowy, pod batutą dyrektora p. Lewandowskiego odśpiewał kilka wzniosłych hymnów polskich, a między innymi „Boże coś Polskę“. M. D.

Z Niemiec.

Koncert, urządzony staraniem „Ligi Kobiet“ w dniu 31-ym grudnia, w sali Klubu T-wa Warszawskiego na Niemcach, należał do najudatniejszych w bieżącym sezonie nie tylko ze względu na pierwszorzędne siły artystyczne, lecz i wyborowy program. W koncercie przyjmowali udział: p-ni Pilarz Mokrzycka, śpiewaczka operowa, p-ni Jarszewska, artystka teatru krakowskiego, p. St. Peucker, skrzypek, oraz dyrektor St. Jakubowicz, jako akompaniator.

Na pierwszy ogień wystąpił p. St. Peucker, młody skrzypek, w wykonaniu kompozycyi: Wieniawskiego, Masseneta i innych i wykazał bardzo ładny i duży ton, niezwykłe frazowanie muzyczne, czystą technikę i dużo szczerego uczucia. Pani Jarszewska jako deklamatorka znaną jest u nas w Zagłębiu. Wypowiedziała też z właściwym sobie artyzmem: Bajkę o „Kasi i królewiczu“ Rydla, urywek z „Beniowskiego“ Słowackiego, oraz kilka utworów Konopnickiej i Słońskiego.

„Gwoździem“ wieczoru jednakże był występ p-ni Mokrzyckiej. Wykonaniem aryi z IV aktu z „Halki“ publiczność była zachwyconą. Gdy zaś przyszło do pieśni: Lipskiego, Żeleńskiego i Niewiadomskiego, po każdym numerze zrywała się burza oklasków, zmuszająca znakomitą artystkę do śpiewania nad program.

Powinszować należy „Lidze Kobiet“ za urządzenie wspaniałej uczty duchowej.

Z Radomia

Uniwersytet ludowy. Wydział uniwersytetu ludowego urządza dla robotników i rzemieślników wykłady z hygieny, krajoznawstwa, nauk społecznych, historyi, nauk ekonomicznych, fizyki, chemii, przyrody. Wykłady cieszą się liczną frekwencyą publiczności.

Szkoły. Tutejsze szkoły rozpoczynają swoje czynności poświąteczne w d. 8 stycznia.

„Brzask“. Radom zaroił się od pism. Mamy już prospekt nowego pisma, zatytułowanego „Brzask“. Brzask! Sądzę, że lepiejby pasował tytuł: „Zaciemnienie“. Pismo to redaguje p. Lipowicz Hieronim. Służyć ono będzie dla popierania polityki szerokotorowej i z utęsknieniem oczekiwać będzie powrotu „naszych“!

Chodzą wieści, że jeszcze jedno jakieś pismo ma powstać. Stwierdzamy jednakowoż z radością, że dotychczas jeszcze prospekt się nie pojawił. *R.*

Z Lublina.

Sprawozdanie Kasowe Wydz. Narodowego Lubelskiego za kwartał 1/VIII—1/XI 1915 r.

Przychód:

Na Legiony: 10,695 k. 95 h. Zwroty z I brygady 9,847 k. 77 h. Na szpital 4,884 kor. 92 h. Razem 20,543 kor. 72 h.

Zapomogi dla rodzin Legionistów: (w tej sumie 100 kor. Tow. Opieki nad rodzinami legionistów) 1,574 k. 07 h. Na cele ogólno narodowe 8,549 k. 72 h. Sumy przechodnie 3,182 k 92 h. Ogółem 38,735 k. 35 h.

Rozchód:

Legiony: Stołowanie (10,250 dni) 7,134 k. 63 h. Na drogę i drobne wydatki 810 k. 84 h. Intendentura 2,475 k. 15 h. Pralnia, opał, światło i różne 1,078 k. 22 h. Awans I Brygadzie 11,382 k. 82 h. Razem 22,876 k. 66 h.

Szpital: Instalacya 374 k. 10 h. Lekarstwa i środki opatrunkowe 268 k. 96 h. Utrzymanie (prócz. dar. w nat.) 1556 dni 1.186 k. 96 h. Służba, opał, pralnia, światło i różne 1,658 k. 11 h. Szpit. Św. Jana Bożego za kur. Leg. 103 k. 36 h. Razem 3,591 k. 49 h.

Zapomogi dla rodzin legionistów: (w tej sumie 100 kor. dla T-wa Opieki nad rodzinami legionistów) 2,675 kor. 79 h.

Wydział Narodowy: Inwentarz i instalacya 804 k. 80 h. Pracownicy, służba, opał, światło, różne 1,844 k. 25 h. Sekcye: organizacyjna, pras. i ośw. 2,740 k. 60 h. Razem 5,389 k. 65 h.

Sumy przechodnie: Zwroty pożyczek 2,880 kor. Awans intendenturze 119 k. 53 h. Razem 2,999 k. 53 h.

Saldo na 1/XI 1,202 k. 23 h.

Ogółem 38,735 k. 35 h.

Ze Strupina w Chełmszczyźnie.

Zmiany na lepsze. Za czasów rosyjskich mieliśmy w swojej włosce szkołę cerkiewną, która uczyła wiary schizmatyckiej. Lecz my wytrwaliśmy. Dziś niema tych, co nas ociemniali. Wyjechał z Chełma najgorszy nasz wróg Eulogiusz ze swoimi popami. Odetchnęliśmy wolniej i wzięliśmy się do pracy. Założyliśmy naprzód w swojej włosce szkołę, do której chodzi przeszło 100 dzieci. Każdego wieczora pan nauczyciel urządza kurs wieczorny dla doroslej młodzieży, której uczęszcza przeszło pięćdziesiąt, nie licząc żonatych i mężatek. Na kursie tym wykłada się czytanie, pisanie, historyę Polski i kościoła. Za Moskala wisiały w szkole portrety carskie, a przed nimi śpiewano „Boże caria chrani“. A dziś na tem miejscu jaśnieje Orzeł Biały, a my śpiewamy: „Boże, coś Polskę“, hymn „Hej do pracy“ i inne pieśni narodowe. I spieszy dużo synów z Chełmszczyzny w szeregi Legionów i wielu już poszło. Wiemy o tem, że oni nam torują drogę do wolności. *K.*

Z Warszawy.

Reorganizacya Komitetu Obywatelskiego zapowiedziana w ostatnich dniach r.z., będzie wprowadzona stopniowo. Wydziały, Sekcye i Komisye Komitetu, które mają być zniesione, będą pełniły obecnie tylko czynności, związane z ich likwidacyą, a Wydziały, Sekcye i Komisye, które ulegną przekształceniu i zleją się z odpowiedniemi biurami lub wydziałami Zarządu Miasta, będą stopniowo przeistaczały swe dotychczasowe czynności, dostosowując się do wymagań nowego regulaminu. Wogóle cała reorganizacya, która wydawała się na papierze zbyt raptowną, będzie wprowadzana stopniowo, aby nie wywoływała nieporozumień.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rosyjski.

2 stycznia. Na froncie Rygi w okolicy nad drogą do Boldou (8 kilometrów na południowy-wschód od Börsemünde) żywy ogień działowy i karabinowy, w którym biorą udział niemieckie automobile pancerne. W okolicy Jakobstadu w pobliżu Podwick (14 kilometrów na południowy-wschód od Jakobstadu) żywy ogień karabinowy i działowy. W okolicy linii kolejowej, biegnącej od Poniewieża rzucali Niemcy do naszych rowów strzeleckich granaty ręczne, wydzielające gazy trujące. Na północ od Czartoryska zaatakował nieprzyjaciel dwa razy nasze stanowisko, został jednak odparty. Wzięliśmy kilku oficerów i żołnierzy do niewoli. Na froncie Strypy zmusiły nasze wojska nieprzyjaciela do cofnięcia się do swoich nowych umocnionych stanowisk. Zacięte walki wywiązują się na północy — wschód od Czerniowiec, gdzieśmy obsadzili kilka wzgórz, oraz wzięli do niewoli 15 oficerów i 855 żołnierzy i zdobyli trzy karabiny maszynowe i miotacza min.

3 stycznia. W okolicy Czartoryska i górnej Strypy odparliśmy wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela próby zbliżenia się do naszych rowów. Na południowy wschód od Czerniowiec trwają walki z równą zaciekłością dalej. Mimo licznych nieprzyjacielskich kontrataków posuwamy się nieustannie dalej naprzód. Straty nieprzyjaciela są bardzo wielkie. Wzięliśmy do niewoli 16 oficerów i 767 nierannych żołnierzy, nie licząc wielkiej liczby pozostałych na polu bitwy rannych.

Dążności pokojowe w Rosyi.

WIEDEŃ 5 stycznia. „Zeit“ donosi ze Sztokholmu: Poczynają się mnożyć głosy wpływowych rosyjskich kół politycznych, występujących otwarcie za zaprzestaniem bezowocnych zapasów z Niemcami.

Według „Rjeczy“ posłowie należący do prawicy Dumy wydali enuncyacyę na rzecz osobnego pokoju z Austro-Węgrami i Niemcami. Enuncyacya ta zawiera wprawdzie zastrzeżenie, że prawica bez woli i wiedzy grup politycznych nie będzie agitacyi za pokojem uprawiała, zaznacza jednak, że Rosya nie powinna ponosić dalszych bezowocnych ofiar.

Duma a wojna.

BERLIN 5 stycznia. „Lokal-Anzeiger“ donosi ze Sztokholmu: Na ostatniem posiedzeniu komisyi budżetowej Dumy, wygłosił Chwostow wielką mowę. Posiedzenie trwało od 9 przed południem do 6 wieczorem. Obecnych było 100 deputowanych i 30 dziennikarzy. Poseł Aleksandrow z Jekaterynosławia twierdził, że wojna jest przegrana i trzeba się zastanowić, dokąd Rosya idzie. Stronnictwa prowincyi żądają odrębnego pokoju z Niemcami. Chwostow odpowiedział ze wzburzeniem, że nic o tem nie wie. Kerenskij z lewicy uderzył na politykę Chwostowa i zaznaczył, że w kraju panuje rewolucyjne wrzenie.

O służbę wojskową w Anglii.

LONDYN 5 stycznia. Sprawozdanie o propagandzie lorda Derbyego wykazuje następujące cyfry, nie zawierające jednakże mężczyzn, którzy wstąpili do szeregów przed dniem 23 listopada 1915: Ogólna liczba osób nieżonatych w wieku służby wojskowej wynosi 2,179,321; liczba osób żonatych w tymże wieku 2,832,210. Zgłosiło się do służby wojskowej 1,150,000 nieżonatych i 1,679,263 żonatych. Z tej liczby uznano za niezdolnych do służby wojskowej nieżonatych 207,000, żonatych 221,000. Do natychmiastowej służby zgłosiło się 103,000 nieżonatych i 112,431 żonatych. Do wstąpienia do służby według terminów dla poszczególnych grup, przewidzianych w systemie Derbyego, zgłosiło się 840,000 nieżonatych i 1,344,979 żonatych. Liczba osób nieżonatych, które się nie zgłosiły, wynosi 1,029,231, z pośród których 378,071 jest koniecznie potrzebnych w innych zawodach; pozostaje zatem 651,060 nieżonatych, którzy, chociaż nie są gdzieindziej zajęci w służbie publicznej, mimo tego do służby wojskowej dobrowolnie się nie zgłosili.

Walki w Kamerunie.

LONDYN 5 stycznia. Biuro Reutera donosi: Brytyjski oddział obsadził dnia 1 stycznia Jaunde w Kamerunie. Nieprzyjaciel cofnął się w kierunku południowo-wschodnim. Nasze wojska mają kontakt ze strażami tylnemi nieprzyjaciela. Władze wyjechały.

Dymisya Pasicza?

CHRYSTYANIA 5 stycznia. Tutejsze dzienniki donoszą, że Pasicz wręczył rejentowi-następcy tronu dymisyę gabinetu.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4